

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/aparat-bezpieczenstwa/88934,Specjalista-czyli-bezpieka-w-oparach-absurdu.html>



Obserwacja Kazimierza Bednarskiego przez funkcjonariuszy SB, lata siedemdziesiąte (fot. IPN)

ARTYKUŁ

„Specjalista”, czyli безпеka w oparach absurdu

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ROBERT CIUPA 14.01.2022

W rzeczywistości PRL nawet cień podejrzenia mógł skutkować wieloletnią inwigilacją. Bolesnie przekonał się o tym Kazimierz Bednarski.

W latach siedemdziesiątych życie większości obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej toczyło się wokół codziennych problemów typowych dla ustroju socjalistycznego.

Podstawą do założenia sprawy były informacje agenturalne oraz list przechwycony przez SB. Nadawca sugerował, że posiada wiedzę, której ujawnienie mogłoby zaszkodzić Kazimierzowi Bednarskiemu przed władzami PRL.

Polityka władz państwowych w realny sposób wpływała na nich w przestrzeni ekonomiczno-gospodarczej: w zaopatrzeniu sklepów i dostępie do dóbr „luksusowych” (meblościanki, własnego M-4, fiata 126p). Wydawało się, że przynajmniej w sferze osobistej człowiek miał wpływ na to, co robi i jakie podejmuje decyzje.

Co się jednak działo, kiedy władza wkraczała w zwyczajne życie (przyjaźnie, znajomości), a codzienne zdarzenia stawały się elementem gry operacyjnej tajnych służb?

Poszukiwanie szpiega

W styczniu 1976 r. kapitan kontrwywiadu SB Adam Klepuszewski rozpoczął tajną operację, której efektem miało być wykrycie niemieckiego szpiega zamieszkałego na Górnym Śląsku i zatrudnionego jako konstruktor-specjalista w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych. Podstawą do założenia sprawy były informacje agenturalne oraz list przechwycony przez pion SB zajmujący się kontrolą korespondencji. Nadawca sugerował, że posiada wiedzę, której ujawnienie mogłoby zaszkodzić Kazimierzowi Bednarskiemu przed władzami PRL.

Kontroli korespondencji poddawano

wszystkich nadawców, którzy mieli styczność z Bednarskim, np. w 1978 r. z Biura „W” przesłano 11 fotokopii zagranicznych listów, których autorzy znajdowali się w notesie adresowym Bednarskiego.

Wspominał m.in., że w trakcie swojego pobytu w Republice Federalnej Niemiec Bednarski odwiedzał obozy dla polskich uchodźców we Friedlandzie i Norymberdze. W domyśle SB: właśnie wtedy mogło dojść do zwerbowania agenta przez zachodnioniemiecki wywiad. Te z pozoru mało wartościowe dane stały się podstawą do przeprowadzenia przez bezpiekę kilkuletniej i bardzo kosztownej operacji.

Bednarski dzięki zaproszeniu matki swej byłej żony w październiku 1975 r. wyjechał do RFN i przebywał tam do 8 stycznia następnego roku. Ponadmiesięczne przedłużenie pobytu uzasadnił zaświadczeniem lekarskim, przesłanym do zakładu pracy. Nie przypuszczał, że zwłoka w powrocie do kraju oraz list przechwycony przez SB spowodują jego inwigilację. Już dzień po przybyciu Bednarskiego do kraju został zatwierdzony wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia, której celem było ustalenie powodów przedłużenia pobytu w RFN. 14 stycznia Bednarski, oddając paszport, złożył wyjaśnienia, w których tłumaczył, że przedłużenie pobytu było związane z chorobą żołądka. W RFN przebywał przeważnie u teściowej oraz u swojego kolegi z lat szkolnych Helmuta Schindlera, pochodzącego z Gliwic. Trzydziestoczteroletni Kazimierz był zafascynowany zachodnim światem, dlatego ze znajomym zwiedzał okolicę i spotykał się z ludźmi. Szczerść Bednarskiego pozwalała oszczędzić pracy licznym agentom, choć nie jest wykluczone, że udało im się już wcześniej zebrać powyższe informacje. Od tego momentu wszystkie jego listy od i do Schindlera były przechwytywane przez SB i poddawane analizie specjalistów z biura szyfrów. Jeden z nich ocenił, że układ graficzny i sposób prowadzenia korespondencji:

„mogą zawierać umowne hasła lub krótkoznaki. Szczupła ilość zebranych dotychczas materiałów uniemożliwia pełną, jednoznaczną ocenę”.

Dla bezpieki szczególnie istotne były wzmianki o planowanym przyjeździe Schindlera do Polski, wizyta ta stwarzała bowiem możliwość dokładniejszego ustalenia charakteru kontaktów obu znajomych. Kontroli korespondencji poddawano wszystkich nadawców, którzy mieli styczność z Bednarskim, np. w 1978 r. z Biura „W” przesłano jedenaście fotokopii zagranicznych listów, których autorzy znajdowali się w notesie adresowym Bednarskiego. Poczta kontrolowana do 1985 r.

Służby rozpoczęły operację wprowadzenia do otoczenia Bednarskiego tajnej współpracowniczki. Do tego zadania wybrano trzydziestoletnią agentkę, nauczycielkę muzyki. TW „Mirostawa” znała języki angielski i niemiecki, po pracy dorabiała sobie jako prostytutka w luksusowych hotelach.

Schindler 13 kwietnia 1976 r. przyjechał do Gliwic i został wezwany na rozmowę do sekcji paszportowej tamtejszego II komisariatu MO. Pytany był o życiorys i cel przyjazdu. W trakcie pobytu w Polsce razem z Bednarskim i pod czujnym okiem SB podróżował po kraju. Odwiedził m.in. Częstochowę, Kraków, Poznań, Szczecin, Koszalin, Gdańsk, Słupsk i Sopot. Wyjechał 22 kwietnia 1976 r. W analizach i dokumentach mimo wielu szczegółów brak jest informacji, które mogłyby świadczyć o szpiegowskim charakterze odwiedzin, np. nie fotografowali żadnych przemysłowych i rządowych budynków. Jedyną informacją zastanawiającą dla służb było to, że gość z RFN nie pojawił się na mistrzostwach w hokeju na lodzie, co według doniesień TW „Henryka” miało być powodem jego przyjazdu.



Kazimierz Bednarski na zdjęciu operacyjnym wykonanym przez SB, lata siedemdziesiąte (fot. IPN)

Po wyjeździe Schindlera bezpieka rozpoczęła działania w celu sprowokowania Bednarskiego do ujawnienia jego szpiegowskich umiejętności. Podczas pobytu w Niemczech gliwiczanie otrzymał na urodziny od kolegi odkurzacz piorący marki Hoover. W Polsce urządzenie to było rzadko spotykane i otwierało przed jego właścicielem nowe możliwości zarobkowe. Toteż Bednarski po pracy zaczął w prywatnych mieszkaniach czyścić dywany. Bezpieka wykorzystała tę wiedzę i wynajęła go do prania dywanu u jednego z tajnych współpracowników. Pozostawiono go samego w obserwowanym pomieszczeniu, gdzie stało biurko z rozłożonymi dokumentami elementów wozów bojowych produkowanych przez fabrykę zbrojeniową w Łabędach. Bednarski tak zapamiętał tę sytuację:

„w Łabędach czyściłem dywan. I pamiętam, że tam leżało coś takiego. To rzuciłem okiem i widzę «dokumentacja zakładów mechanicznych», ale to mnie nie interesowało. Oni [SB] patrzyli, czy może zdjęcie zrobić”.

Mieszkanie pod okiem SB

Bednarski mieszkał w Gliwicach przy ul. Elżbiety, w dwupokojowym mieszkaniu z kuchnią i łazienką, niedaleko torów kolejowych w pięciokondygnacyjnym budynku, w którym było zakwaterowanych piętnastu lokatorów. Z okna jego mieszkania były widoczne tory kolejowe, którymi, jak ustaliła SB, przemieszczały się tabory czołgów z fabryki w Łabędach. Postanowiono zatem:

„podstawić transport wojskowy na torach kolejowych widoczny z okien mieszkania figuranta”.

Funkcjonariusze obserwujący z punktu zakrytego (tj. pomieszczenia znajdującego się naprzeciw bloku osoby inwigilowanej) jego mieszkanie sprawdzali, czy figurant nie fotografuje przejeżdżających tamtędy transportów czołgów. Do tego celu wykorzystywano też zainstalowany w mieszkaniu podgląd dokumentacji fotograficznej (PDF). Dodatkowo w 1978 r. tajniacy prowadzili przez dwa miesiące ciągłą obserwację w trzech punktach zakrytych: przed domem jego rodziców, w pobliżu miejsca zamieszkania jego dziewczyny oraz przed urzędem pocztowym. Dzięki temu stwierdzono, że w żadnym z tych miejsc Bednarskiego nie było. Podobnie SB prowadziła działania wśród sąsiadów obserwowanego, jednak bez większych rezultatów. W opinii bezpieki Bednarski był człowiekiem spokojnym, nieprowadzącym życia towarzyskiego.

Do inwigilacji SB już w 1976 r. pozyskała kilku wartościowych agentów wśród pracowników Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych. Ich główne cele wymownie nakreślono w piśmie do I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Zdzisława Grudnia:

„rozpoznanie i udokumentowanie szpiegowskiej działalności figuranta”.

Jednym z agentów był kolega z pracy, który usilnie starał się namówić Bednarskiego na zwierzenia dotyczące pobytu w RFN. Indagowany był jednak osobą stroniącą od spotkań przy wódce z kolegami z pracy. To dodatkowo wzbudzało podejrzenia funkcjonariuszy:

„przestał w ogóle mówić o swoim pobycie za granicą oraz zaczął unikać kolegów, towarzystwa i picia wódki”.

Kolejne analizy nie wniosły do sprawy żadnych nowych informacji, dlatego 14 czerwca 1976 r. do Wydziału „T” (techniki operacyjnej) został wystosowany wniosek o sprawdzenie możliwości technicznych zainstalowania podsłuchu pokojowego (PP). Mimo szybkiej odpowiedzi, biurokratyczne procedury założenia podsłuchu trwały aż do 26 października tegoż roku, kiedy to Wydział „T” otrzymał do realizacji wniosek zatwierdzony przez wiceministra Mirosława Milewskiego. Okres eksploatacji podsłuchu wynosił początkowo cztery miesiące, a był formalnie przedłużany do roku 1982. Podsłuch pokojowy został zainstalowany 2 stycznia 1977 r., odsłuch rozpoczęto 18 lutego. W lipcu założono wspomniany już podgląd dokumentacji fotograficznej oraz zainstalowano drugi mikrofon. Techniczne funkcjonowanie PDF polegało na nagrywaniu tego, co dzieje się w mieszkaniu, za pomocą ukrytej kamery filmowej lub aparatów fotograficznych, wyzwalanych automatycznie. Przed instalacją funkcjonariusze – podobnie jak w przypadku podsłuchu pokojowego – dokonywali rozpoznania terenu i przygotowywali tzw. punkt odbioru (miejsce, gdzie znajdowały się urządzenia do utrwalania obrazu – aparaty, kamery) oraz lokal-bazę, czyli pomieszczenie, w którym szykowano urządzenia do założenia PDF. Instalacja polegała na wykonaniu niewielkich zakamuflowanych otworów (w ścianie bądź suficie), do których wprowadzano sondę przesyłającą obraz do aparatu bądź kamery. O wykorzystanie odpowiedniego pomieszczenia w marcu 1977 r. SB zwróciła się do I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Gliwicach, który miał przeprowadzić rozmowę z prezesem spółdzielni o zamianie mieszkania jednego z sąsiadów Bednarskiego. Ostatecznie udało się funkcjonariuszom pozyskać lokal do eksploatacji PP i PDF.

Przez trzy lata inwigilacji funkcjonariusze wchodzili do mieszkania siedemnaście razy. Ostatni raz 10 czerwca 1980 r. Efekty ich działalności ograniczały się do kolejnych poszlak podtrzymujących tezę o rzekomym szpiegostwie. Kierownictwu SB sprawa wydawała się na tyle obiecująca, że na prowadzących śledztwo służyły nagrody i awanse.

Dzięki wykorzystaniu urządzeń miano wyjaśnić, czy Bednarski, pisząc listy, korzysta ze środków chemicznych do sporządzania tajnopisów, posiada w domu skrytki na tajne instrukcje, wykonuje z okna zdjęcia torów kolejowych, na których mogły znajdować się transporty czołgów, nagrywa na taśmę magnetofonową audycję z zakodowanymi informacjami od służb RFN. Pełna inwigilacja figuranta nie przynosiła jednak spodziewanych efektów. W jego mieszkaniu nic nadzwyczajnego się nie działo. Funkcjonariusze SB nie tracili mimo to nadziei i realizowali kolejne pomysły, np.: „Udzielić figurantowi zgody na wydanie paszportu (z prawem wyjazdu do RFN), po czym kontrolować za pomocą »PDF« i innych środków techniki operacyjnej jego przygotowania związane z wyjazdem oraz po powrocie z zagranicy”. Także w tym wypadku rejestracja życia codziennego nie przyniosła pożądanych rezultatów. Mimo 58 dni inwigilacji przed wyjazdem Bednarskiego do RFN nie zdarzyło się nic, co mogłoby wzbudzić podejrzenia SB.

Pod koniec 1977 r. bezpieka przeanalizowała zebrane materiały, na które składały się raporty z obserwacji mieszkania i miejsca pracy Bednarskiego, komunikaty z podsłuchów pokojowych oraz podglądu dokumentacji fotograficznej, a także informacje od agentów. Mimo że efekty nie były zadowalające i nie udało się odnaleźć dowodów na szpiegowską działalność inwigilowanego, założono, że nie wykorzystano w sprawie wszystkich możliwych środków.



**Obserwacja Kazimierza
Bednarskiego przez
funkcjonariuszy SB, lata
siedemdziesiąte (fot. IPN)**

TW „Mirośława” wkracza do akcji

Dlatego służby rozpoczęły operację wprowadzenia do otoczenia Bednarskiego tajnej współpracownicy. Do tego zadania wybrano dobrze znaną funkcjonariuszom trzydziestoletnią agentkę, nauczycielkę muzyki, która współpracowała wcześniej z wydziałem obserwacji (Wydział „B”). TW „Mirośława” znała języki angielski i niemiecki, po pracy dorabiała sobie jako prostytutka w luksusowych hotelach. Dostarczała SB informacji na temat cudzoziemców z krajów kapitalistycznych. Zaplanowano „naturalne” spotkanie w przykładowej stołówce, do której Bednarski przychodził codziennie. „Mirośława” relacjonowała:

„Weszłam do stołówki zaraz za nim i zajęłam miejsce w kolejce obok niego. Wtedy wywiązała się między nami rozmowa. Po odebraniu posiłku zaproponował mi wspólne zjedzenie obiadu. W czasie konsumpcji rozmawialiśmy na różne tematy”.

Znajomość z punktu widzenia operacyjnego rozwijała się w dobrym kierunku. Funkcjonariusze starali się skierować działania agentki na zdobycie zaufania Bednarskiego, a docelowo na wykonanie odcisków kluczy do jego mieszkania. „Mirośława” w swoich działaniach zwracała uwagę na niepozorne szczegóły życia mężczyzny, które mogły być elementem jego działalności szpiegowskiej. Opisywała z detalami jego mieszkanie: jaki odbiornik radiowy ma w mieszkaniu, czy posiada aparat fotograficzny, lornetkę; poszukiwała zagranicznych listów oraz adresów. Dla potrzeb służb stworzyła szczegółowy szkic mieszkania, w którym zaznaczyła poszczególne elementy wyposażenia. 5 kwietnia 1977 r. Bednarski pojechał do pracy, zostawiając w zamkniętym mieszkaniu swoją przyjaciółkę „Mirośławę”:

„W czasie przeszukiwania mieszkania znalazłam kilka kluczy, z których dwa okazały się właściwe i którymi otworzyłam mieszkanie. Klucze te dostarczyłam o godz. 9.00 w umówione miejsce. Powróciłam do mieszkania Bednarskiego o godz. 9.45. Wytarłam mokre ślady, które pozostawiłam na podłodze, gdyż zaczął padać deszcz, wytarłam mokrą torbę i płaszcz. O godz. 10.10 wrócił Kazimierz, po chwili razem wyszliśmy

z mieszkania”.

Posiadanie kluczy pozwoliło funkcjonariuszom na wchodzenie podczas nieobecności Bednarskiego do jego mieszkania i dokonywanie tajnych przeszukań (TP):

„Celem tajnego przeszukania jest znalezienie dowodów świadczących o szpiegowskiej działalności figuranta: kody, środki chemiczne służące do sporządzania tajnopisów, instrukcje, sprzęt radiowy i inne, które mógł przywieźć z zagranicy”.

Pierwsze wejście do mieszkania nastąpiło 28 kwietnia 1977 r. W tym czasie Bednarski przebywał w Dźwirzynie k. Kołobrzegu. Przed przeprowadzeniem tajnego przeszukania funkcjonariusze zbierali informacje o wszystkich osobach, które mogły zdekonspirować ich działania. Ponieważ rodzice Bednarskiego posiadali zapasowe klucze, zostali oni objęci stałą obserwacją Wydziału „B”. Gdyby ktoś z rodziny pojawił się w okolicy mieszkania, miał zostać zatrzymany przez funkcjonariusza MO pod pozorem przesłuchania w charakterze świadka wypadku. Rozpoznaniem członków rodziny miała się zająć „Mirośława”, która podczas akcji przebywała w samochodzie (traktowanym jako punkt sygnalizacyjny). Dodatkowym zabezpieczeniem podjętych działań były informacje z punktu odbioru PDF i PP. Bazą SB był lokal sąsiada znajdujący się obok mieszkania Bednarskiego. Na wypadek interwencji któregoś z pozostałych sąsiadów przewidziano wkroczenie do akcji funkcjonariusza, który miał się przedstawić jako kuzyn lokatora.

25 sierpnia 1983 r. kpt. Adam Klepuszewski wnioskował o zakończenie sprawy. Uzasadniał długi okres inwigilacji znalezieniem u Bednarskiego jednego ołówka, którego obraz rentgenowski miał być identyczny z przyrządami kreślarskimi wykorzystywanymi do tworzenia tajnopisów.

Podczas pierwszych przeszukań grupa SB sfotografowała znaną korespondencję z Schindlerem i z ambasadą RFN (w sprawie wizy) oraz zdjęcia osób – kontaktów figuranta za granicą; pobrano także próbki

z papeterii, wszystkich długopisów i ołówków oraz z trzech butelek. Wszystkie próbki poddano następnie badaniom chemicznym. Wydział Chemii Biura „W” MSW orzekł negatywny wynik badania chemicznego – nie znaleziono środków do sporządzania tajnopisów.

9 grudnia 1977 r. poszerzono instalację PDF w mieszkaniu Bednarskiego, zakładając dodatkowy punkt odbioru w dużym pokoju oraz w kuchni. Podczas instalacji dokonano tajnego przeszukania w całym mieszkaniu. Znaleziono ołówek z poprzedniego przeszukania (Polona Cedrus HB-340); okazało się, że:

„po stronie cyfr jest on oznakowany dwoma wgłębieniami o różnej średnicy. Na literze R jest oznakowanie w postaci kropki. Po przeciwnej stronie ołówka są ślady sugerujące oznakowania. Ponadto na składaniu stwierdzono pęknięcie wzdłuż całej długości ołówka”.

Ołówek sfotografowano pod rentgenem w Wojskowym Szpitalu Garnizonowym w Gliwicach. Zdjęcia skierowano do dalszych badań Wydziału Chemii Biura „W”. Pobrano próbki z lekarstw znajdujących się w mieszkaniu figuranta, które również zostały skierowane do dalszych badań. Dokonano oględzin reflektorka przywiezionego przez Bednarskiego z RFN. Zbadano żarówkę z napisem „ormalight” i stwierdzono, że jest przepalona. Papier i przedmioty, które mogą być wykorzystywane do ewentualnego sporządzenia meldunków, badano promieniami UV. Badania rentgenowskie ołówków nie potwierdziły ich specjalistycznej użyteczności.

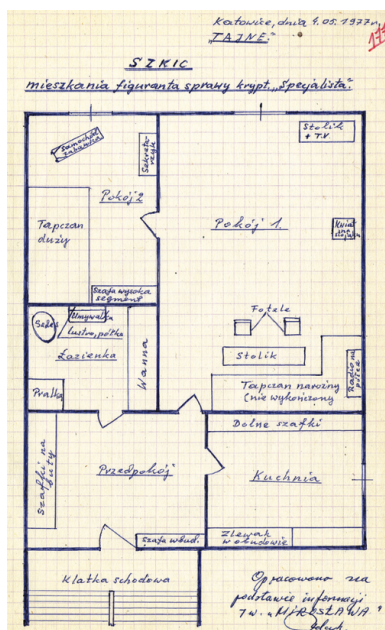
Przez trzy lata inwigilacji funkcjonariusze wchodzili do mieszkania siedemnaście razy. Ostatni raz 10 czerwca 1980 r. Efekty ich działalności ograniczały się do kolejnych poszlak podtrzymujących tezę o rzekomym szpiegostwie. Kierownictwu SB sprawa wydawała się na tyle obiecująca, że na prowadzących śledztwo sływały nagrody i awanse. Podczas tajnego przeszukania w 1978 r. funkcjonariusze przeprowadzili badania na przewodność ołówków, które dały wynik negatywny. Nie udało się odnaleźć egzemplarzy, które mogły być wykorzystywane do sporządzania tajnopisów.

Nocne krzyki

Bednarskiego internowano 24 sierpnia 1982 r. Został zatrzymany przez milicję w drodze do pracy. Razem z funkcjonariuszami poszedł do swojego mieszkania, gdzie dokonano rewizji. Zatrzymano wszystkie jego zdjęcia, korespondencję, notatki adresowe oraz niektóre przedmioty (w tym wspomnianą lampę). Podczas przesłuchania Bednarski składał obszernie wyjaśnienia dotyczące swoich kontaktów, wyjazdu zagranicznego, dużej liczby ołówków, jak i posiadania niemieckiej lampy. Tłumaczył, że jako konstruktor wykorzystywał je w swojej pracy. Posiadanie lampy wyjaśniał w następujący sposób:

„Lampa czerwona, zakupiłem ją w RFN w 1977 r. za około 13 marek w sklepie elektrycznym, gdy byłem z kolegą na zakupach. Lampę tę kupiłem z myślą o majsterkowaniu, jest wygodna w obsłudze i w każdej chwili mogę sobie regulować światło na stole, przy którym majsterkuję. Lampa jest nie za dobra, poza tym spaliła się w niej żarówka, a u nas takich nie ma, dlatego umocowałem ją ponad telewizorem. Zapala się ją podczas oglądania telewizji”.

Po trzech tygodniach pobytu w więzieniu Bednarski został internowany w obozie w Miechowicach (dzielnicy Bytomia). W „Solidarności” był zwykłym członkiem, nie pełnił żadnej funkcji. Dzięki internowaniu zyskał dużą popularność w swoim zakładzie pracy. Nikt nie wierzył w jego zapewnienia o braku działalności związkowej. Tymczasem podsłuch, tajne przeszukania, podgląd dokumentacji fotograficznej, obserwacja prowadzona zarówno w miejscu zamieszkania, jak i organizowana podczas wielu wyjazdów figuranta po kraju, np. w Bieszczadach i we Wrocławiu, nie przynosiły w kolejnych latach efektów. Wycofano TW „Miroslawę” i zastąpiono ją osobą, którą Bednarski poznał, przebywając z Schindlerem w Bieszczadach. Jej szczegółowe raporty były składane jeszcze w 1985 r.



Szkic mieszkania Kazimierza Bednarskiego, wykonany przez funkcjonariuszy SB na podstawie informacji dostarczonych przez TW „Miroslawę” (fot. IPN)

25 sierpnia 1983 r. kpt. Adam Klepuszewski wnioskował o zakończenie sprawy o kryptonimie „Specjalista”. Streszczając zebrany materiał, uzasadniał długi okres inwigilacji znalezieniem u Bednarskiego jednego ołówka, którego obraz rentgenowski miał być identyczny z przyrządami kreślarskimi wykorzystywanymi do tworzenia tajnopisów. Jak pisał zagadkowo Klepuszewski, przy kolejnych przeszukaniach ołówka nie udało się odnaleźć. Bezpośrednią przyczyną zakończenia inwigilacji był problem kadrowy. Otóż pracownik Wydziału „T” (niewymieniony z nazwiska), zaangażowany w sprawie „Specjalista”, po wyjeździe do jednego z krajów kapitalistycznych odmówił powrotu do Polski. Prowadzący sprawę obawiał się dekonspiracji działań przez służby specjalne RFN.

Bednarski pisał dziennik, w którym zanotował:

„Jak policzyłem, to okazało się, że ponad 200 osób było zainteresowanych moją sprawą. Od kapitana do ministra spraw wewnętrznych w Warszawie. Ile to ludzi za darmo brało pieniądze, nic nie robili”.

Notatki, spisane w formie maszynopisu w kwietniu 1990 r., kończą się późniejszym odręcznym dopiskiem:

„Od 24.07.1991 r. przez Sąd staram się o zadośćuczynienie i dopiero z IPN otrzymałem 30.07.2003 r. odtajnione akta. Przeżyłem taki sam szok, jak podczas aresztowania i przesłuchania. Wprost nie mogłem uwierzyć, że najlepszy przyjaciel od 30 lat donosił nieprawdę, że podczas pobytu w RFN nawiązałem kontakty z tajnymi służbami i biorę duże pieniądze. Po przeczytaniu akt przez kilka nocy budziłem się z koszmarami i krzyczałem”.

Tekst pochodzi z numeru 5/2021 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ